

Rafał Łętocha*

KONKURENCJA CZY WSPÓŁPRACA?
KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA
WOBEC METADOGMATÓW WSPÓŁCZESNEGO
ŻYCIA GOSPODARCZEGO

COMPETITION OR COOPERATION? CATHOLIC SOCIAL SCIENCE
IN THE FACE OF THE METADOGMAS OF CONTEMPORARY ECONOMIC LIFE

Abstrakt: The attitude of Catholic social science to capitalism was ambiguous from the beginning. On the one hand, his various abuses were criticized, on the other hand, the successive popes hesitated from completely reject or condemn him, pointing to numerous positive values he promotes. This article discusses the attitude to two ideas on which the capitalist economy is founded: the principle of unlimited free competition and the idea of economic growth.

Keyword: economy, free competition, economic growth, profit, capitalism, economic cooperation.

Współczesne życie społeczno-gospodarcze opiera się wciąż na podstawowych zasadach liberalizmu gospodarczego. Wydaje się, że takimi centralnymi metadogmatami, na których jest ono ufundowane, są: zasada niczym nieograniczonej wolnej konkurencji oraz nieustannego wzrostu gospodarczego. Stanowią one niejako fundament podejścia do całokształtu spraw społeczno-gospodarczych i w związku z tym determinują spojrzenie na te kwestie, które niejednokrotnie są oceniane właśnie z punktu widzenia trzymywania się lub nie w sposób ortodoksyjny tych reguł. Te zasady ekonomii uważane są za powszechne, niepodlegające dyskusji, bezwzględnie obowiązujące i absolutne. Są przecież formułowane przez ekonomię głównego nurtu, która najmocniej podkreśla swoją przynależność do „prawdziwych”

* Dr hab. Rafał Łętocha – politolog i religioznawca, doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, profesor w Instytucie Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, e-mail: rafal.letocha@uj.edu.pl.

nauk, takich jak fizyka czy matematyka. Co więcej, ekonomiści niejednokrotnie roszczą sobie prawo do tego, aby apodyktycznie wypowiadać się na każdy temat, uznając ekonomię za swoistą metanaukę, wyjaśniającą funkcjonowanie absolutnie wszystkiego, swoisty klucz do wszelkich tajemnic dotyczących człowieka i wszechświata. Doskonale ilustruje to podtytuł książki Roberta H. Franka *The Economic Naturalist: Why Economics Explain Almost Everything*. Amerykańscy antropolodzy Richard R. Wilk i Lisa Cliggett w swojej książce *Ekonomie i kultury* w związku z tym zwracają uwagę, że

[...] ekonomiści odwołują się do skomplikowanych praw matematycznych i poszukują praw natury. Mają ogromną władzę: od ich prognoz zależy oprocentowanie naszych kart kredytowych, a ich wskazówki kształtują codzienność setek milionów ludzi¹.

1. KONKURENCJA I WZROST GOSPODARCZY

Już z chwilą pojawienia się ekonomia zajęła się właśnie problemem natury człowieka, próbowała odpowiedzieć na fundamentalne pytania z zakresu antropologii. Czy człowiek jest z natury egoistyczny, czy może altruistyczny? Czy zawsze dąży do maksymalizacji własnego zysku, nawet kosztem innych, czy też jest wyposażony w zmysł moralny, który kieruje go w stronę współdziałania z innymi i realizacji dobra wspólnego? Charakterystyczne jest tutaj zredukowanie człowieka do postaci *homo oeconomicus* – człowieka ekonomicznego, który nieustannie kalkuluje, przelicza, jest nastawiony na osiąganie korzyści i realizację prywatnego interesu. Działa on przede wszystkim w oparciu o zasadę egoizmu, co jednak ma przynosić korzyść całemu społeczeństwu. Filozofom liberalizmu, jak pisał ks. Jan Piwowarczyk, udało się odkryć w człowieku kilka osób,

[...] jak *homo oeconomicus*, który żyje tylko motywami gospodarczymi, *homo religiosus*, *homo politicus* itp. I te koncepcje człowieka przenieśli na życie zbiorowe. Dlatego według nich życie gospodarcze kieruje się własnymi prawami (podaży i popytu), a państwo lub etyka nie ma w nim nic do powiedzenia – własnymi prawami rządzi się także życie polityczne («cel uświęca środki») – obyczajowe itd.²

Upraszczając sprawę, możemy powiedzieć, iż dominujący w dzisiejszym świecie paradygmat liberalny charakteryzuje się w swoich różnych dymensjach postrzeganiem człowieka jako istoty samolubnej, szukającej zawsze li tylko prywatnej korzyści, nieustannie rywalizującej i konkurującej ze wszystkimi. Co

¹ R.R. Wilk, L. Cliggett. *Ekonomie i kultury. Podstawy antropologii ekonomicznej*. Kraków 2011 s. 53.

² J. Piwowarczyk. *Spór o liberalizm*. „Tygodnik Powszechny” 1950 nr 20.

więcej, uznano, że nie ma w tym nic złego. Pogoń za własnym zyskiem każdego z osobna wręcz przekłada się na interes powszechny, tworzy największe możliwe dobro dla całego społeczeństwa, a konkurencja w każdym wypadku przyczynia się do spadku cen, kosztów produkcji, przeciwdziała nadużyciom monopoli. Mamy tutaj do czynienia z przekonaniem charakterystycznym dla szkoły liberalnej, że indywidualne działania poszczególnych podmiotów na rynku zmierzające do maksymalizacji zysku *summa summarum* wyjdą na korzyść całemu społeczeństwu, albowiem w jakiś cudowny sposób, na skutek działania niewidzialnej ręki rynku, egoizmy jednostkowe na pewnym etapie zaczną działać na rzecz dobra powszechnego. Karol Marks nie bez sarkazmu pisał na ten temat:

Albowiem każdy z nich dba tylko o siebie. Jedyną siłą, która ich zbliża i łączy, jest siła ich egoizmu, ich własnej korzyści, ich prywatnych interesów. I właśnie dlatego, że każdy dba tylko o siebie i nikt nie troszczy się o drugiego, wszyscy razem wskutek przedustawnej harmonii rzeczy czy też dzięki opiece przemysłowej Opatrzności dokonują dzieła wzajemnej korzyści, wspólnego pożytku, ogólnego interesu³.

Ustrój więc nie powinien hamować tych instynktów i naturalnych rzekomo dążeń człowieka, w ten bowiem sposób ów myślący tylko o sobie *homo oeconomicus* okazuje się pewnego rodzaju

[...] odwróconym Robin Hoodem współczesnego społeczeństwa gospodarczego, zbawcą wdów i sierot oraz sługą dobra wspólnego⁴.

Stosownie do tej logiki niewidzialna ręka rynku zlikwiduje, niejako mimochodem, wszystkie napięcia i problemy społeczne. Wystarczy tylko nie wtrącać się i pozwolić rzeczom biec własnym, naturalnym jakoby torem, a człowiekowi kierować się wrodzonymi instynktami, które katalizują i stymulują wszelkie jego działania. Istotą systemu jest więc samoregulacja, mająca się dokonywać pod warunkiem maksymalnego ograniczenia wszelkiego zewnętrznego interwencjonizmu w mechanizmy rynkowe. Dzięki temu miało się narodzić liberalne *perpetuum mobile*, rzekomo niestworzone, lecz niejako odkryte przez człowieka na pewnym etapie dziejów, oparte w swym działaniu na naturalnych, odwiecznych skłonnościach, instynktach, prawach, które wreszcie należało wyzwolić i pozwolić im realizować się w sposób nieskrępowany w praktyce codziennego życia. Wszelka interwencja państwowa ma zaś charakter destrukcyjny, utrudnia bowiem funkcjonowanie gospodarki rynkowej, a tym samym opóźnia czy nawet uniemożliwia powstanie społeczeństwa powszechnego dobrobytu. Stanem naturalnym w tej wizji jest bowiem idealna homeostaza, do której zmierza rynek pod warunkiem, że nikt i nic nie zakłóca jego działania, równowaga pomiędzy popytem a popytem, wartością a ceną,

³ K. Marks. *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*. T. 1. Warszawa 1951 s. 187.

⁴ R. Marx. *Kapitał. Mowa w obronie człowieka*. Kraków 2009 s. 78.

nakładem a produkcją. Idea ta wynika właśnie z owego przekonania o istnieniu naturalnych i uniwersalnych (niezależnych od lokalnego kontekstu, zwyczajów i kultury) praw ekonomii, które nie mają jednak szans zaistnieć w sytuacji nieustannej interwencji w gospodarkę czynników zewnętrznych. Wszelkie inne sposoby życia i organizacji gospodarki uznaje się za nieefektywne, skazane na klęskę, prymitywne, obskuranckie i irracjonalne.

Drugim wiodącym liberalnym „mitem” jest wiara we wzrost gospodarczy. Oceniany jest on jednoznacznie pozytywnie – ma przynosić wyłącznie błogosławione skutki. Stanowi jednocześnie zasadnicze, a często jedyne kryterium postępu, dobrobytu, rozwoju i pomyślności, podstawowy miernik powodzenia, wskazujący, czy dane kraje, a szerzej świat, podążają w słusznym i pożądanym kierunku. Jeśli mamy do czynienia ze wzrostem, oznacza to, że wszystko jest w porządku, zaś jego brak utożsamiany jest ze stagnacją czy wręcz zapaścią i regresem. Konotacja tego terminu jest więc zdecydowanie pozytywna. Wszyscy mają podążać drogą gospodarczego wzrostu, jest ona po prostu bezalternatywna albo inaczej – alternatywą jest powszechna zapaść i krach cywilizacyjny. Wzrost oznacza bowiem lepsze życie, jest synonimem dobrobytu i prowadzi do Benthamowskiego *greatest happiness of the greatest numbers*. Jakikolwiek więc kwestionowanie obowiązującego paradygmatu rozwoju opartego na koncepcji wzrostu gospodarczego uchodzić może w najlepszym wypadku za wyraz umysłowej aberracji. Aby świat mógł funkcjonować, aby cała współczesna machina gospodarcza mogła się kręcić, musi ona nieustannie wzrastać. Prawidło to ma również charakter uniwersalny, obowiązuje zawsze i wszędzie. Można się buntować wobec niego, ale wydaje się to być równie jałowe, jak protestowanie wobec obowiązywalności prawa powszechnego ciężenia.

2. PRAWA GOSPODARCZE

Tymczasem katolicka nauka społeczna od początku jest dość sceptyczna wobec tego rodzaju stawiania problemu. Już Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno* protestował przeciwko absolutyzowaniu tzw. praw ekonomicznych. Podkreślał on, że

[...] życie gospodarcze i moralność, każde w swoim zakresie, rządzą się swoimi prawami, jednak błędem byłoby twierdzić, że porządek gospodarczy i moralny tak są od siebie odległe i tak sobie obce, iż pierwszy zupełnie nie zależy od drugiego. Tak zwane prawa gospodarcze, wypływające z natury rzeczy materialnych, jak i z właściwości ciała i ducha Ludzkiego, mówią nam tylko, jakich celów w życiu gospodarczym sprawność ludzka nie zdoła osiągnąć, a jakie cele i jakimi środkami osiągnąć zdoła⁵.

⁵ Pius XI. *Quadragesimo anno o odnowieniu ustroju społecznego i dostosowaniu go do prawa ewangelicznego* (15.05.1931) [dalej: QA] p. 42.

Benedykt XVI w *Caritas in veritate* zwrócił zaś uwagę na to, iż przekonanie o konieczności autonomii ekonomii, która nie powinna podlegać jakimkolwiek wpływom o charakterze moralnym, doprowadziło do nadużywania narzędzia ekonomicznego także w sposób niszczycielski. Efektem tego stało się stworzenie systemów ekonomicznych, społecznych i politycznych depczących wolność tak osoby, jak i całych grup społecznych. Ekonomia, jak podkreślał papież, potrzebuje etyki

[...] dla swego poprawnego funkcjonowania; nie jakiegokolwiek etyki, lecz etyki przyjaznej osobie⁶.

Ks. Jan Piwowarczyk, komentując słowa Piusa XI, podkreślił, że ekonomia klasyczna, tworząc „teorię praw gospodarczych”, wychodziła ze słusznych założeń, wyciągnęła wszelako fałszywe wnioski.

Życie gospodarcze, choć składa się ze zjawisk indywidualnych i od siebie odrębnych, jednak tworzy pewną jedność, w której poszczególne elementy są od siebie współzależne i jakby zdeterminowane bez udziału woli ludzkiej. Jest to spostrzeżenie słuszne, ale fałszywym było wyjaśnienie go przez ekonomię «klasyczną». Mianowicie ekonomiści tego kierunku rozumieli owo zdeterminowanie życia gospodarczego jako mechanizm, a żyjąc w okresie kiedy nauki ściśle odkrywały coraz nowe prawa przyrody, poczęli się dopatrywać przyczyn determinujących życie gospodarcze w «prawach gospodarczych», które kierują nimi, jak prawa przyrodnicze, absolutne i powszechne, kierują chemią lub fizyką⁷.

Skoro przyjmuje się tego rodzaju pogląd, to oczywisty jest wniosek, iż życie gospodarcze musi być wolne od etycznej waloryzacji, jak i wszelkiej ingerencji ze strony państwa, iż nieład, zamieszanie, samowola implikowane przez absolutną wolność rynku to jedynie etap przejściowy.

3. KONKURENCJA CZY WSPÓŁPRACA?

Już Pius XI, pisząc o skupieniu się

[...] nie tylko samych bogactw, ale także ogromnej potęgi i despotycznej dyktatury gospodarczej w rękach niewielu⁸,

postrzegął to zjawisko, jako wynik nieograniczonej wolności konkurencji,

[...] która zwycięstwo daje tylko najsilniejszym – jak często bywa – tym, którzy walczą najbezwzględniej i którzy nie znają skrupułów sumienia⁹.

⁶ Benedykt XVI. *Encyklika Caritas in veritate o integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie* (29.06.2009) [dalej: CV] p. 45.

⁷ J. Piwowarczyk. *Katolicka etyka społeczna*, t. II, Londyn 1963, s. 28.

⁸ QA 105-106.

⁹ Tamże 107.

Niczym nieograniczona wolna konkurencja doprowadziła, jego zdaniem, do samozniszczenia, miejsce wolnego handlu zajęła bowiem dyktatura gospodarcza niewielu,

[...] za żądzą zysku przyszła nieokiełzana dążność do panowania – całe życie gospodarcze stało się straszliwie twardym, bezlitosnym i brutalnym. Do tego dodać jeszcze należy wielkie szkody spowodowane zgubnym pomieszaniem praw i obowiązków państwa i życia gospodarczego z sobą. Jedną zaś z największych między nimi jest obniżanie majestatu państwa, które stało się niewolnikiem wydanym na łup ludzkich żądz i namiętności¹⁰.

Papież bynajmniej nie odrzucał przy tym całkowicie zasady wolnej konkurencji. Stwierdził, że może być ona pożyteczna i sprzyjać rozwojowi gospodarczemu, jednakże nie można jej traktować jako jedynej zasady kierowniczej życia gospodarczego. Musi ona być w jakiś sposób okiełznana i ograniczona, podporządkowana władzy publicznej, inaczej prowadzi do samozagłady, powstawania monopolu, karteli i trustów, które są jej zaprzeczeniem.

Podobnie Jan Paweł II akcentował konieczność współpracy i solidarności, a więc to nie rywalizacja, niczym nieskrępowana konkurencja, walka mają być zasadami stymulującymi rozwój, lecz współdziałanie.

Współpraca nad rozwojem całego człowieka – pisał papież – i każdego człowieka jest bowiem obowiązkiem wszystkich wobec wszystkich i powinna zarazem być powszechna w całym świecie¹¹.

Podobnie jak Pius XI stawał jednak po stronie wolności w dziedzinie gospodarczej, zauważając równocześnie, iż trzeba rynkowi nałożyć pewne wędzidła. W imię dobra wspólnego należy tę wolność czasami ograniczyć, musi to być bowiem wolność uporządkowana. Benedykt XVI w encyklice *Caritas in veritate* wystąpił natomiast z postulatem wzbogacenia gospodarki rynkowej o zasady wpływające z „logiki daru”. Podkreślił on, że obok przedsiębiorstw prywatnych ukierunkowanych na zysk czy przedsiębiorstw publicznych winny istnieć w większej skali podmioty, które, nie negując zysku, wykraczają poza schemat konkurencji czysto rynkowej oraz zysku jako celu samego w sobie.

Trzeba również – czytamy w encyklice – aby na rynku otworzy się przestrzenie dla działalności ekonomicznej realizowanej przez podmioty, które w sposób wolny decydują się opierać swoją działalność na zasadach odmiennych od zasady czystego zysku, nie rezygnując jednakże z wytwarzania wartości ekonomicznej¹².

¹⁰ Tamże 109.

¹¹ Jan Paweł II. *Encyklika Sollicitudo rei socialis* (30.12.1987) p. 32.

¹² CV 37.

Zdaniem Benedykta XVI również w stosunkach rynkowych winny znaleźć miejsce zasada bezinteresowności i logika daru.

W *życiu ekonomicznym* niewątpliwie potrzebny jest kontrakt, który reguluje stosunki wymiany między równoważnymi wartościami. Potrzebuje jednak również *sprawiedliwych praw* oraz *form podziału dochodu* kierowanych przez politykę, a także dzieł odzwierciedlających ducha daru. Wydaje się, że ekonomia zglobalizowana preferuje pierwszą logikę – logikę wymiany opartej na kontrakcie, ale bezpośrednio lub pośrednio wykazuje, że potrzebuje również dwóch pozostałych: logiki politycznej oraz logiki daru bez kompensaty¹³.

Trzeba zgodzić się z Benedyktem XVI, iż logika wymiany nie jest wystarczająca, aby rozwiązać problemy współczesnego świata. Zakłada ona ekwiwalencję, wymianę, handel, przyjmuje, iż pogoń każdego z osobna za zyskiem w efekcie działa na korzyść wszystkich. Liberalizm gospodarczy uznaje w zasadzie dar za sprawę zbędną albo przynajmniej całkowicie prywatną, wychodząc z założenia, że cud rynku sprawi, iż moja konsumpcja (najlepiej jak największa) wyżywi automatycznie innych. Paradoksalnie branie ma być jednocześnie daniem, samolubna konsumpcja zawiera w sobie równocześnie swoje przeciwieństwo i zyskuje swoiste rozgrzeszenie. Zachęca się więc do jej maksymalizowania, przy okazji reklamując to jako najlepszy sposób wsparcia innych. Tymczasem bez wewnętrznych form solidarności i wzajemnego zaufania rynek nie może wypełnić swojej ekonomicznej funkcji. Co więcej, papież podkreślał:

Kiedy logika rynku oraz logika państwa znajdują porozumienie, by zachować monopol na obszarach swoich wpływów, z czasem w stosunkach między obywatelami zanika solidarność, współudział i poczucie wspólnoty, bezinteresowne działanie, które są czymś innym niż *dać, aby mieć*, znamionującym logikę wymiany, i *dać z obowiązku*, należącym do logiki zachowań publicznych narzuconych przez prawo państwowe [...]. Wyłączne binomium rynek-państwo niszczy współzycie społeczne, natomiast solidarne formy ekonomii, najlepiej prosperujące w społeczeństwie obywatelskim, choć się do niego nie sprowadzają, tworzą współzycie społeczne¹⁴.

Obecny papież Franciszek pisze zaś o konkurencji jako jednym z mitów nowoczesności¹⁵.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże 39.

¹⁵ Franciszek. *Encyklika Laudato si' w trosce o wspólny dom* (24.05.2015) [dalej: LS] p. 210.

4. MANOWCE WZROSTU

Paradygmat nieustannego wzrostu gospodarczego również bardzo często bywa kwestionowany¹⁶. Zauważono bowiem, że coraz większy produkt nie prowadzi wcale do zwiększenia dobrobytu. Pomijając już kwestie niesprawiedliwej czy też nierównomiernej redystrybucji tego bogactwa, z którą mamy do czynienia we współczesnym świecie, istnieje coś takiego jak punkt nasycenia. Ponadto, jak się wydaje, ludzie pożądamy pewnych rzeczy niekoniecznie za sprawą immanentnych właściwości w nich tkwiących, ale ze względu na innych ludzi. Kłania się tutaj, rzecz jasna, koncepcja René Girarda dotycząca tzw. rywalizacji mimetycznej czy też pożądania mimetycznego. Girard przedstawił pragnienie za pomocą metafory trójkąta. Odszedł od klasycznej struktury, w której mieliśmy do czynienia z podmiotem pragnącym i przedmiotem pragnienia. Zamiast tego zaprezentował schemat trójdzielny, wskazując, iż pomiędzy nimi należy umieścić trzeci element – innego, będącego pośrednikiem pragnienia. Podmiot pragnie więc posiadać przedmiot, ponieważ pragnie go pośrednik. Ta rola pośrednictwa pragnienia widoczna jest przede wszystkim w przemyśle reklamowym. Girard akcentuje, iż aby wzbudzić w ludziach kolejne pragnienia, eksperci od reklamy starają się ich przekonać, że ich produkty pożądane są przez najwybitniejsze i najbardziej rozpoznawalne jednostki¹⁷. To skupienie na wzroście gospodarczym i konsumpcji, będącej jego nieodłączną częścią, prowadzi również do swoistego redukcjonizmu antropologicznego, tworzenia człowieka jednowymiarowego, nastawionego wyłącznie na zdobywanie dóbr i w tym widzącego sens swojej egzystencji, spełnienie wszystkich swoich ambicji. Ruguje się z ludzkiego życia inne wymiary, mające mniej merkantylny charakter, jedyne zaś kryterium szczęścia i dobrobytu ma mieć charakter „ilościowy”, jest nim zdobywanie kolejnych, nowych rzeczy. Generalnie też obecny system nagradza zachowania o podłożu materialistycznym i rywalizacyjnym. Perfidia współczesnego hiperkonsumpcjonizmu, będącego jądrem świata, opartego o ideę wzrostu gospodarczego, zasadza się też na celowym wpędzaniu ludzi w spiralę neurotycznej pogoni za nowością, produktami lepszymi, będącymi *au courant*, w logice planowanej przestarzałości, oznaczającej celowe projektowanie określonych produktów w ten sposób, aby po upływie określonego czasu stały się przestarzałe i нефunkcjonalne, nadające się jedynie do wyrzucenia na śmietnik i zastąpienia ich nowszymi wersjami, które obowiązywać będą przez następnych kilkanaście miesięcy.

¹⁶ Zob. m.in. D.H. Meadows, D.L. Meadows, J. Randers, W.W. Behrens III. *Granice wzrostu*. Warszawa 1973; E.J. Mishan. *Spór o wzrost gospodarczy*. Warszawa 1986; T. Jackson. *Dobrobyt bez wzrostu. Ekonomia dla planety o ograniczonych możliwościach*. Toruń 2015; J. Hickel. *Mniej znaczy lepiej. O tym, jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat*. Kraków 2021.

¹⁷ Por. R. Girard. *Szekspir. Teatr zazdrości*. Warszawa 1996 s. 156.

W związku z tym Jan Paweł II podkreślał, że konieczna jest zmiana obowiązującego paradygmatu oraz stylu życia opartego na konsumizmie. Pragnienie, by żyć lepiej, jak pisze papież, nie jest niczym złym, błędem jest natomiast styl życia,

[...] który wyżej stawia dążenie do tego, by mieć, aniżeli być, i chce więcej mieć nie po to, aby bardziej być, lecz by doznać w życiu jak największej przyjemności¹⁸.

Te same konkluzje odnajdziemy też w encyklikach Benedykta XVI czy Franciszka. Obecny papież w encyklice *Laudato si'* poświęconej kwestiom ekologicznym nawołuje do zmian kompleksowych, nie wierząc w samoczynne rozwiązanie się narastających problemów związanych z degradacją planety. Zdaniem Franciszka nie ma bowiem ekologii bez właściwej antropologii. Skoro w ujęciu papieża kryzys ekologiczny stanowi epifenomen kryzysu etycznego, kulturowego i duchowego nowoczesności, to nie ma szans na uzdrowienie naszych relacji z przyrodą bez uzdrowienia wszystkich podstawowych relacji międzyludzkich. Po drugie, ważna jest też troska o duchową ekologię. Nie chodzi tylko o zanieczyszczenia materialne wody, ziemi i powietrza, ale także o „toksyny duchowe”, takie jak nienawiść, agresja, frustracja, które stają się coraz bardziej powszechne. Przede wszystkim jednak wskazuje na potrzebę zmiany paradygmatu. W dominującym współcześnie paradygmacie technokratycznym podmiot w procesie logiczno-racjonalnym stopniowo pojmuje, a zatem posiada rzecz, która znajduje się na zewnątrz.

Taki podmiot wyraża się poprzez ustanowienie metody naukowej wraz z powiązaniem z nią eksperymentowaniem, które jest już wyraźnie techniką posiadania, dominacji i przekształcania¹⁹.

Rzeczywistość jest tutaj traktowana jako zupełnie bezkształtna, całkowicie dostępna manipulacji. Rzecz jasna, ingerencja człowieka w przyrodę zawsze miała miejsce, jednak przez wieki była nacechowana towarzyszeniem polegającym na przyjmowaniu tego, co oferowała sama rzeczywistość naturalna. Natomiast dziś liczy się w głównej mierze wydobyć z rzeczy wszystkiego, co możliwe, stąd zaś łatwo przechodzi się do idei nieograniczonego wzrostu, zakładającego przekonanie o nieskończonej dostępności dóbr naszej planety,

[...] co prowadzi do ich «wyciskania» aż do ostatecznych granic, a nawet ponad granice²⁰.

Dzisiejszy świat, jak podkreśla Franciszek, kieruje się logiką „użyj i wyrzuć”, produkującą masy odpadów tylko „[...] z powodu nieuporządkowanego pragnienia konsumowania więcej niż faktycznie potrzeba”²¹. Omawiając zagadnienie

¹⁸ Jan Paweł II. *Encyklika Centesimus annus* (2.05.1991) p. 36.

¹⁹ LS 106.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże 123.

ekologii człowieka, papież zwraca uwagę np. na skażenie akustyczne czy wizualne jego otoczenia, zwłaszcza w wielkich aglomeracjach. Podkreśla potrzebę odpowiedniej organizacji przestrzeni, tak aby była przyjazna dla mieszkańców, wreszcie zaś podnosi poważny problem braku mieszkań dotyczący nie tylko ludzi biednych. Przypomina też naukę o powszechnym przeznaczeniu dóbr oraz o społecznych funkcjach ciążących na własności, wskazując dobitnie, iż nauka chrześcijańska nigdy nie przyjmowała „świętego prawa własności”, nigdy nie uważała prawa do jej posiadania za absolutne i nienaruszalne. Swoje rozważania na ten temat konkluduje stwierdzeniem, że troska o dobro wspólne w dzisiejszych czasach przekształca się w apel o solidarność i opcję preferencyjną na rzecz ubogich, która staje się wręcz wymogiem etycznym w drodze do realizacji dobra wspólnego²².

Już kilkadziesiąt lat temu wybitny przedstawiciel rodzimej katolickiej nauki społecznej Czesław Strzeszewski pisał, że współczesny człowiek żyje pod nieustanną presją

[...] cywilizacji, techniki, maszyny, nieustannego pośpiechu, wyziewu spalin, huk motorów, błysku neonów, reklam, radia, głośników, telewizji, kina.

Nie ma gdzie uciec, nie ma jak odetchnąć, tymczasem

[...] nadmiar sił wobec potrzeb życia gospodarczego powinien przyczynić się do odwrócenia dotychczasowego systemu pracy. Był on podporządkowany priorytetowi produkcji. W społeczeństwach obfitości (*affluent societies*) zagadnienie powinno być odwrócone, system pracy nie powinien mieć za zadanie maksymalizacji produkcji, lecz stworzenie najlepszych warunków dla pracy ludzkiej²³.

Tak się jednak nie dzieje, co więcej, istniejący system, oparty na omawianych w artykule zasadach, wciąga ludzi w spiralę nieustannej produkcji i konsumpcji²⁴. Pomimo niebywałego rozwoju techniki, jak pokazują badania prowadzone w USA, w dzisiejszych czasach pracownicy pracują ciężiej niż kiedykolwiek wcześniej, bez dodatkowego wynagrodzenia, a to pociąga za sobą rozmaite negatywne skutki²⁵. Amerykański badacz z Uniwersytetu Stanforda Jeffrey Pfeffer podaje w swojej książce, iż stres w pracy kosztuje amerykańskich pracowników ponad 300 mld rocznie (leczenie chorób przewlekłych), a liczba zgonów z tego powodu każdego roku może zwiększać się o 120 tys. osób. W Chinach natomiast z przepracowania umiera 1 mln osób rocznie. Wskazuje też, że charakterystyczne dla współczesnych

²² Por. tamże 158.

²³ Cz. Strzeszewski. *Praca ludzka. Zagadnienie społeczno-moralne*. Wrocław 2004 s. 320.

²⁴ Por. S. Lee, D. McCann, J.C. Messenger. *Working Time Around the World Trends in working hours, laws and policies in a global comparative perspective*. Routledge Taylor and Francis Group. London and New York 2007 s. 16.

²⁵ Por. Interview Jeffrey Pfeffer On His New Book „Dying for a Paycheck”. <<http://www.personalbrandingblog.com/jeffrey-pfeffer-new-book-dying-paycheck/>> [dostęp: 8.09.2022].

stosunków pracy długie godziny pracy, konflikt na linii praca – życie rodzinne oraz niepewność ekonomiczna są toksyczne dla pracowników, niszczą fizyczne i psychiczne zdrowie ludzi. Nagrodą za to ma być konsumpcja, ta jednak nie daje człowiekowi zadowolenia. Cechą charakterystyczną generowanego przez system konsumpcjonizmu jest bowiem ciągle niezaspokojenie, efektem zaś kompulsywne nabywanie nowych rzeczy. Zakupy dla samej przyjemności kupowania jawią się tutaj jako sens życia. Ale i to na dłuższą metę nie wystarcza, a więc powstają różnego rodzaju sztuczne potrzeby, mniej lub bardziej nieosiągalne.

BIBLIOGRAFIA

- Benedykt XVI: *Encyklika Caritas in veritate o integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie* (29.06.2009).
- Franciszek: *Encyklika Laudato si' w trosce o wspólny dom* (24.05.2015).
- Girard R.: *Szekspir. Teatr zazdrości*. Warszawa 1996.
- Hickel J.: *Mniej znaczy lepiej. O tym, jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat*. Kraków 2021.
- Interview Jeffrey Pfeffer On His New Book „Dying for a Paycheck”. <<http://www.personal-brandingblog.com/jeffrey-pfeffer-new-book-dying-paycheck/>> [dostęp: 8.09.2022].
- Jackson T.: *Dobrobyt bez wzrostu. Ekonomia dla planety o ograniczonych możliwościach*. Toruń 2015.
- Jan Paweł II: *Encyklika Centesimus annus* (2.05.1991).
- Jan Paweł II: *Encyklika Sollicitudo rei socialis* (30.12.1987).
- Lee S., McCann D., Messenger J.C.: *Working Time Around the World Trends in working hours, laws and policies in a global comparative perspective*. Routledge Taylor and Francis Group. London and New York 2007.
- Marks K.: *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*. T. 1. Warszawa 1951.
- Marx R.: *Kapitał. Mowa w obronie człowieka*. Kraków 2009.
- Meadows D.H., Meadows D.L., Randers J., Behrens III W.W.: *Granice wzrostu*. Warszawa 1973.
- Mishan E.J.: *Spór o wzrost gospodarczy*. Warszawa 1986.
- Pius XI: *Encyklika Quadragesimo anno o odnowieniu ustroju społecznego i dostosowaniu go do prawa ewangelicznego* (15.05.1931).
- Piowarczyk J.: *Katolicka etyka społeczna*. T. II. Londyn 1963.
- Piowarczyk J.: *Spór o liberalizm*. „Tygodnik Powszechny” 1950 nr 20.
- Strzeszewski Cz.: *Praca ludzka. Zagadnienie społeczno-moralne*. Wrocław 2004.
- Wilk R.R., Cliggett L.: *Ekonomie i kultury. Podstawy antropologii ekonomicznej*. Kraków 2011.

Streszczenie: Stosunek katolickiej nauki społecznej wobec kapitalizmu od początku był niejednoznaczny. Z jednej strony krytykowano jego rozmaite nadużycia, z drugiej kolejni papieże wzdragali się przed jego całkowitym odrzuceniem czy potępieniem, wskazując na wiele pozytywnych wartości, które promuje. W niniejszym artykule omówiony został stosunek do dwóch idei, na których ufundowana jest niejako gospodarka kapitalistyczna: zasady nieograniczonej wolnej konkurencji oraz idei wzrostu gospodarczego.

Słowa kluczowe: gospodarka, wolna konkurencja, wzrost gospodarczy, zysk, kapitalizm, współpraca gospodarcza.